Rok I. Kraków, Czwartek 8 października 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

KRWAWY BÓJ O MADRYT

Powstańcy dążą do zdobycia stolicy

MADRYT, 6. 10. Komunikat oficjalny ministerstwa wojny donosi: na odcinku Barbastro wojska rządowe zajęły miejscowość Lahermita, skąd artylerja rządowa rozpoczęła bombardowanie Jaca, twierdzy granicznej, broniącej przełęczy Somport w Pirenejach środkowych.

Powstańcy, którzy atakowali pozycje pod Perdiquera, zostali odparci pozostawiając na polu walki 30 zabitych

Na odcinku Tago małej kolumnie wojsk rządowych udało się w czasie ataku podejść pod miejscowość Santt Olalla, gdzie zniszczyła trzy samochody ciężarowe — przewożące powstańców.

ATAKI WOJSK RZĄDOWYCH NA OVIEDO

Gen. Aranda, dowódca wojsk powstańczych na froncie w Asturji podaje że przez cały dzień wczorajszy wojska rządowe atakowały zaciekle pozycje powstańców w Oviedo. Walki z udziałem silnych rezerw po stronie rządowej trwały od świtu do późnych godzin wieczornych. Mimo dość silnego poparcia przez artylerję wojsk rządowych, która oddała około 800 strzałów i równoczesnej akcji samolotów rządowych, które zrzuciły na miasto 400 bomb wszystkie ataki jak twierdzą powstańcy — odparto.

WALKI O MADRYT

Wojska powstańcze atakują gwałtownie na wszystkich frontach koło Madrytu. Oddziały rządowe stawiają silny opór.

Bombardowanie powstańców na odcinku Toledo i Naval Feral — trwa bezustannie.

Mimo wysiłków oddziałów powstańczych, front nie uległ zmianie.

Córka wielkiej Polki

przybyła do Warszawy

WARSZAWA, 6. 10. Dziś o godz. 8.20 przyjechała do Warszawy p. Irena Joliot - Curie, córka znakomitej uczonej śp. Marji Curie - Skłodowskiej wraz ze swym mężem prof. Fryderykiem Joliot - Curie.

Na dworcu znakomitych gości witali oprócz rodziny, podsekretarz stanu w ministerstwie oświaty prof. dr. Ujejski, członkowie ambasady francuskiej w Warszawie, instytutu radowego im. Curie - Skłodowskiej, polskiego tow. fizycznego, przedstawiciele prasy i in.



ZWYCIĘZCA RAJDU ANGLJA — AUSTRALJA

lotnik Scott który trasę około 10.000 km przebył w ciągu 52 godzin i 58 minut.

Ubezpieczalnia społeczna w Łodzi

oskarżona o przestępstwo karno-skarbowe

ŁÓDŹ, 6.10 — Przedmiotem interwencji nadzorczych władz ubezpieczalni społecznych w ministerstwie skarbu stała się sprawa niecodziennego przestępstwa karno - skarbowego, które pełniła jedna z ubezpieczalń społecznych. W czasie lustracji kontroli skarbowej, przeprowadzonej w swoim czasie na terenie aptek ubezpieczalni łódzkiego okręgu, stwierdzono iż spirytus, sprzedawany po niskich cenach dla celów leczniczych, był przerabiany na specyfiki lekarskie.

Spirytus do bezpośredniego użytku lekarskiego kosztuje 1 zł. 50 gr. za litr, podczas gdy monopol spirytusowy liczy za spirytus dla celów przemysłowych 11 zł. 50 gr. za litr. Wobec wykrycia tego rodzaju wykroczeń władze skarbowe nałożyły na ubezpieczalnię grzywnę pieniężną, w wysokości 116.000 zł. Obecnie łódzka ubezpieczalnia stara się o złagodzenie tego wyroku.

120 inż. rumuńskich

PRZYBYWA DO POLSKI

W środę, 14 bm. przybędzie do Polski wycieczka 120 inżynierów rumuńskich z Bukaresztu.

Inżynierowie zwiedzą Lwów, Warszawę, Gdynię, Katowice, Zagłębie węglowe. Kraków, Wieliczkę i Zakopane

Plaga wilków

NA WILENSZCZYŹNIE

WILNO, 6.10 — Mieszkańcy szeregu wsi gminy Postawki zwrócili się do władz z prośbą o urządzenie obławy na wilki, które wyrządzają olbrzymie szkody wśród nierogacizny i koni.

Straszna katastrofa w Warszawie

W oparach trującego gazu zginęło 6 osób

WARSZAWA, 6. 10. Dzisiaj o godzinie 10 rano w domu nr 2 przy placu Opolskim zdarzył się wstrząsający wypadek śmiertelnego zatrucia gazem 6 osób.

Wskutek pęknięcia rury gazowej w piwnicy tego domu — przez podłogę przedostał się gaz świetlny do mieszkania znajdującego się nad tą piwnicą. Wydzielanie gazu było tak silne, że poczuli go lokatorzy wyższych pięter. Przeczuwając, że w parterowym mieszkaniu zdarzyło się nieszczęście zaalarmowali najpierw dozorcę, a potem policję. Na dobijanie się do drzwi zatrutego mieszkania nikt się nie odzywał. Po wyważeniu drzwi i przewietrzeniu mieszkania okazało się, że lokal ten zajmowało 6 osób, których trujący gaz zaskoczył w czasie snu w łóżkach. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć wszystkich osób.

Na miejscu nieszczęścia gromadzą się tłumy. Komisja śledcza przybyła na miejsce odrazu stwierdziła karygodne zaniedbanie gazowni miejskiej.

Straszny ten wypadek w którym straciło życie aż sześć osób przypomina podobną tragedję, która przed paru laty rozegrała się na Starym Mieście, gdzie również pękła rura gazowa zatruwając śmiertelnie kilka osób.

Rada Ligi potępia

WYBRYKI GDAŃSKA

GENEWA, 6.10 — Rada Ligi na posiedzeniu poniedziałkowym wysłuchała raportu komitetu trzech w sprawie Gdańska. Mówcy ostro potępili ustosunkowanie się senatu gdańskiego do Ligi i wyrazili zadowolenie z powierzenia Polsce załatwienia tej sprawy.

Japońska delegacja handlowa

W WARSZAWIE, GDYNI I KATOWICACH

Dziś przybywa do Warszawy japońska delegacja handlowa, składająca się z przedstawicieli najpoważniejszych koncernów japońskich, działających na terenie Europy. Rozmowy na temat możliwości zwiększenia polsko - japońskich obrotów handlowych odbędą się w Izbie przemysłowo - handlowej w Warszawie.

Po 3-dniowym pobycie w Warszawie członkowie delegacji udadzą się do Gdyni Zagłębia Dąbrowskiego i na Śląsk.

20 miljonów rubli w złocie

wniosła w posagu córka Krassina francuskiemu księciu

PARYŻ, 6.10 — Sensacją towarzyskich sfer Paryża jest w tej chwili ślub córki zmarłego dygnitarza sowieckiego, Leonidasa Krassina — Ludmiły Krassin z przedstawicielem jednego z najstarszych rodów arystokratycznych Francji, księciem de la Rochefoucauld Ślub ten odbył się przed kilkoma dniami w Paryżu, a pikantnym jego szczegółem jest fakt, że córka zaciętego „wroga” kapitalizmu jakim był Leonidas Krassin wniosła swemu mężowi. 20 miljonów rubli w złocie w posagu

Leonidas Krassn był tym, który swojego czasu wydał w Rosji dekret o nacjonalizacji prywatnych kapitałów. Dygnitarz sowiecki był jednak sam na tyle sprytny, że prywatny swój majątek w wysokości 37 miljonów rubli w złocie uplasował w r. 1917 na nazwisko swojej rodziny w bankach zagranicznych. W dniu śmierci Krassina majątek jego wynosił 60 miljonów rubli w złocie.

Na wesele córki Krassina z księciem de la Rochefoncauld, które odbyło się z wielką pompą, zaproszono tylko najbliższych krewnych obojga państwa młodych.

Ojciec panny młodej odgrywał swego czasu wybitną rolę w Rosji Sowieckiej, był jednym z najbliższych przyjaciół Lenina. Jako poseł sowiecki przebywał Krassin kolejno na rozmaitych placówkach zagranicznych. Po śmierci Krassina rodzina jego nie powróciła do kraju i wybrała sobie Paryż na stałą siedzibę. Ludmiła Krassin, która została obecnie księżną francuską, jest piękną, wybitnie inteligentną, wysoce wykształconą, no i bardzo bogata kobieta.

ŚMIERĆ STALINA?

Sensacyjne pogłoski — Następcą Stalina — Woroszyłow

Władze sowieckie milczą

BERLIN, 5.10. Dużą sensację wywołały tu wiadomości nadesłane ze źródeł estońskich, wedle których dyktator Rosji sowieckiej Stalin, zmarł. Wedle tych wiadomości, Stalin miał umrzeć jeszcze przed tygodniem w piątek o godz. 20.30 w swej rezydencji pod Moskwą.

Osoby, jakie przyjechały z Leningradu do Talina, utrzymują, że władze sowieckie postanowiły utrzymać w tajemnicy przed masami wiadomość o śmierci czerwonego dyktatora, a to dlatego, ażeby nie wywołać zaburzeń w Rosji.

Cała prasa w Rydze podała tę wiadomość, zaznaczając, iż należy przyjmować ją z zastrzeżeniem.

W swoim czasie czerwoni dostojni cy trzymali w tajemnicy śmierć Lenina przez sześć godzin, trudno jednak przypuścić, ażeby śmierć Stalina dało się utrzymać w tajemnicy z górą tydzień.

Następcą Stalina miał zostać mianowany czerwony marszałek Woroszyłow

Podobna wiadomość nadeszła do Berlina z Budapesztu. Prawdopodobnie pochodzi ona z tego samego źródła rysiego.

Na marginesie wiadomości dodać należy, że Stalin od dłuższego czasu jest chory i już wielokrotnie zasięgał porady specjalistów. Choroba jego miewa okresy ciężkiego nasilenia. Prawdopodobnie należy przyjąć, że Stalin uległ znowu poważnemu atakowi nękającego go cierpienia i to stało się powodem powstania pogłoski o jego śmierci.

Do tej pory brak bliższych szczegółów, jak również brak potwierdzenia wiadomości z innych źródeł.

Trumna zamiast łóżka

Amator, który ciągle spał w trumnie

Największym dziwakiem naszych czasów jest bezsprzecznie mieszkaniec portugalskiego miasta Oporto, senor Teofilo Cormone Jest on właścicielem dobrze prosperującej restauracji, co mu jednak nie przeszkadza używać zamiast łóżka trumny. Przy tym nie jest wcale ascetą, a wręcz na odwrót lubi towarzystwo ludzi, śmiechu i dobre potrawy.

W jaki sposób padł na ten dziwaczny pomysł? Przed 40 laty ciężko zachorował jego ojciec. Czując zbliżającą się śmierć, zamówił dla siebie trumnę. Ku zadowoleniu rodziny wyzdrowiał jednak i trumna była już niepotrzebna. Stolarz, u którego ją obstalował, nie chciał przyjąć spowrotem. Już zamierzano niepotrzebny przedmiot użyć na opał, gdy Teofilo oświadczył, że w przyszłości będzie używał trumny zamiast łóżka.

Słowa dotrzymał. Od tej chwili ciągle spał w trumnie i tak się przyzwyczaił do swego „łóżka", że obecnie za żadną cenę nie potrafiłby już spać w normalnym łóżku

Po zapomogę — autem

W miejscowości amerykańskiej San ta Anna pod Los Angeles władze lokalne rozdają hojne zapomogi bezrobotnym, by zapewnić sobie głosy w listopadowych wyborach.

Niedawno odbyło się zebranie otrzymujących zapomogi. Policja nie mogła sobie poradzić z rozmieszczeniem samochodów Kilka tysięcy bezrobotnych przybyło bowiem na zgromadzenie własnymi samochodami.

Posiadacz własnego samochodu, korzystający z zasiłków, kłóci się dosadnie z obrazem bezrobotnego, jaki ma Europa. Europejski bezrobotny łazikuje w butach bez podeszew, a amerykański bezrobotny jedzie po zapomogę własnym autem.

Czy wielu takich bezrobotnych ma Ameryka? W każdej dziedzinie musi Ameryka mieć jakąś własną osobliwość.

Pod kołami pociągu

DWA SAMOBÓJSTWA

WARSZAWA, 5.10 — Na szlaku Warszawa — Marki pod pociąg wpadł nieznany mężczyzna w wieku około 25 at i poniósł śmierć na miejscu.

Na szlaku Ziekowice — Bednary pod pociąg osobowy, jadący z Lodzi do Warszawy, rzuciła się kobieta nieznanego nazwiska w wieku około 30 lat.

Konsekracja

KS. BISKUPA ZIMNIAKA W CZĘSTOCHOWIE

Termin konsekracji ks. Biskupa sufragana diecezji częstochowskiej, Antoniego Zimniaka, wyznaczony został na niedzielę, dnia 18 bm.

Sakrę biskupią otrzymał ks. Biskup nominator z rąk ks. Biskupa dra T. Kubiny, a współkonsekratorami będą ks. Biskup Gawlina i ks. Biskup Sonik.

Uroczystość konsekracji odbędzie się w Katedrze częstochowskiej o g. 9 rano.

ECHA

Jaka będzie nowa partja?

We Lwowie odbył się nadzwyczajny zjazd delegatów Związku Legionistów z trzech województw południowo-wschodnich. Referat o nowej organizacji politycznej, która ma być powołana do życia przez płk. Koca wygłosił poseł dr. Wojciechowski

Podkreślił on, że z chwilą, gdy zabrakło Polsce marszałka Piłsudskiego, prace i obowiązki spadły na naród polski, który po śmierci marszałka ochotnie i dobrowolnie poddał się pod komendę jego następcy, gen. Śmigłego - Rydza.

Polska zajmuje w Europie miejsce wyjątkowo niebezpieczne. Otoczone ze wschodu i zachodu mocarstwami pragnącymi walki bez pardonu, zarówno fizycznej jak duchowej, może utrzymać swą niepodległość jedynie dzięki zgodnej współpracy całego narodu poskiego. Polska, aby ostać się wśród biegunowych różnic ustrojowych faszyzmu i bolszewizmu musi sama być państwem narodowym, musi mieć silną władzę wyposażoną w wielki autorytet.

W tej organizacji, która w niedługim czasie ma być powołana do życia — mówił dalej poseł Wojciechowski — jest miejsce dla wszystkich Polaków od PPS. do Stron Narodowego. Prace w tym kierunku będą załatwione szybko przez umiejętne wykonanie reformy rolnej w płaszczyźnie ogólno - narodowej oraz przez odpowiednie rozwiązanie zagadnienia udziału dorastającego pokolenia w życiu politycznym.

Giną polscy górnicy na obczyźnie

Dwaj polacy ponieśli śmierć w płonącej kopalni w Belgji

BRUKSELA, 5-10. — Polscy emigranci zatrudnieni w kopalniach belgijskich raz jeszcze pracę swą przypieczętowali okropną śmiercią

W tragicznej katastrofie górniczej która wstrząsnęła obecnie całą Belgią zginęło 21 górników, przyczem udało się po kilkudniowej akcji ratowniczej wydobyć na powierzchnię ziemi zwęglone ciała tylko 9-ciu.

12-tu pozostałych znajduje się nadal w płonącej kopalni, gdzie o ile do tąd nie zginęli, muszą umrzeć straszną śmiercią, gdyż ratujący stracili wszy wszelką nadzieję,

kazali zamurować sztolnię,

aby nie dopuścić do rozszerzenia się ognia na całą kopalnię.

Wśród emigracji polskiej bardzo licznie na wspomnianej kopalni pracującej, wiadomość o katastrofie zrobiła porażające wrażenie, gdyż

w drużynie, która zeszła do szybu znajdowali się liczni Polacy.

Obecnie jest wiadomem, iż pomiędzy odciętymi od świata górnikami znajduje się dwóch naszych wychodźców **Tomasz Prokownik** i **Stefan Jasiński**. W ciągu trzech dni walczono z płomieniami, lecz bezskutecznie.

Pomiędzy górnikami, którzy mogąc się oczekiwali wiadomości o zaginionych, znajdował się również Leopold III. Powrócił on dopiero do Brukseli, gdy zakmunikowano mu iż stracono wszelką nadzieję ratunku. Przed tem jednak odwiedził on rodziny 12-tu górników,

którzy zostali zamurowani w płonącym szybie.

Wśród emigracji polskiej panuje ogromna rozpacz. Zmarły tragicznie Jasiński brał czynny udział w życiu organizacyjnym polskich towarzystw i był bardzo popularny.

Góra z górą się nie zejdzie,

ale człowiek z... wygraną

Każdy z nas marzy o wygranej na loterji. Każdy oblicza w myśli to wszystko, co mógł by sobie sprawić, gdyby przypadła mu większa wygrana. Każdy chciałby — i zupełnie słusznie — ułożyć sobie życie jak najlepiej, zapewnić spokojną przyszłość rodzinie, zabezpieczyć się przed chorobą, starością, i niezdolnością do pracy.

Wszyscy o tym myślą, ale nie wszyscy czytają to, co by ich naprowadziło na właściwą drogę, co ułatwiłoby im spotkanie z wygraną.

Gdy się rozejrzymy naokoło, wśród znajomych i sąsiadów, przekonamy się, że wielu z nich należy do tego gatunku ludzi, któ rzyby chcieli, żeby szczęście i powodzenie samo do nich przyszło. To są ci, którzy wciąż mówią: „Trzebaby wziąć los loteryjny, spróbować szczęścia!"... ale na tym też się kończy. A gdy już jest po ciągnieniu, przeglądając listę wygranych, narzekają: „No, czy nie mówiłem? Wygrał numer! O tym numerze właśnie myślałem!" A gdy się ich spytać, czemu więc nie wzięli losu, odpowiadają: „Eh, jakbym wziął, przegrałbym! Trzeba mieć szczęście!"

Tych spóźnialskich jest coprawda coraz mniej, gdyż każdy, kto przegląda gazety, może się przekonać, ile i jakie wygrane, jak np. ostatni milion, przypadłby w udziale ludziom, którzy wyszli szczęściu na spotkanie. Bo na to, żeby w życiu coś osiągnąć, coś otrzymać, trzeba temu czemuś wyjść na spotkanie, trzeba mu otworzyć drzwi. Wygrać na loterji może każdy, ale tylko ten, kto się nie ociąga z nabyciem losu.

Góra z górą się nie zejdzie — mówi przysłowie — ale człowiek z... wygraną

Szał pocałunków łańcuchowych

Nowa epidemja

W Paryżu powstała nowa epidemja: pocałunków łańcuchowych.

Najpiękniejsze i najelegantsze panie z paryskiego towarzystwa otrzymały listy w których nieznany osobnik składał w dani swe wielkie uczucie, przysyłając drogą listowną pocałunek mający zapewnić wieczyste szczęście.

Aby nic szczęściu nie stanęło na przeszkodzie, należy otrzymany list przepisać w pięciu egzemplarzach i rozesłać pięciu mężczyznom, do których żywi się specjalną sympatję.

W wypadku niezastosowania się do tego wskazania, osobę, która nie spełniła warunku spotka wielka zgryzota.

Przesądne paryżanki przepisywały z zapałem listy i rozsyłały je w tysiące egzemplarzy, do różnych części świata.

Łańcuchy pocałunków doprowadziły do ostrych nieporozumień małżeńskich, albowiem zazdrośni mężowie nie chcieli wierzyć, że listy miłosne ich żon pisane są tylko „dla kawału"

Lekarz wojskowy, popularna osoba w Paryżu, który niedawno poślubił młodziutką artystkę Marlyse Targis, uznał łańcuch pocałunku za dowód niewierności swej małżonki i w ataku furji zastrzelił nieszczęśliwą kobietę.

Władze przystąpiły do likwidacji tej niebezpiecznej korespondencji.

Petarda na odczycie

ŻABOTYŃSKIEGO W WILNIE

WILNO, 5. 10. W sali przy ul. Końskiej 1, w Wilnie znany przywódca sjonistów rewizjonistów Włodzimierz Żabotyński wygłosił odczyt, na który przybyło wielu słuchaczów

Przed rozpoczęciem odczytu w przedsionku rzucił ktoś petardę z gazem łzawiącym, Fakt ten wywołał chwilowy popłoch. Po przewietrzeniu sali Żabotyński pod silną strażą policji i swoich zwolenników wygłosił odczyt.

Torpeda dnia

Bestialskie praktyki

Swego czasu głośne były występne praktyki kilku chłopców z miejscowości podwarszawskich, narażających życie własnych dzieci dla zdobycia pieniędzy.

Zaczęło się od tego, że pewien gospodarz otrzymał odszkodowanie za syna przejechanego przez samochód. Nagłe wzbogacenie się wzbudziło zazdrość wśród sąsiadów. Jeden z nich postanowił zdobyć pieniądze tą samą, łatwą drogą. 6-letniemu synkowi kazał rzucić się pod przejeżdżające, prywatne auto.

I wyrafinowany zamiar powiódłby się wyrodnemu ojcu, gdyby nie przytomność umysłu szofera, który zdążył zatrzymać auto. W czasie śledztwa usłyszano od chłopca, że ojciec kazał mu rzucić się pod samochód.

O pokrewnych praktykach donoszą obecnie ze Lwowa.

Na ulicach śródmieścia żebrała 6-letnia Józefa Sowiak. Dziecko wzbudzało litość sparaliżowaną ręką.

Zatrzymana przez policję, dziewczynka wyznała, że ojciec od kilku miesięcy krępował jej rękę sznurami i usztywniał deseczkami. Te praktyki sprawiły w końcu, że ręka sześcioletniej dziewczynki zaczęła być bezwładna.

Ojciec, który każe własnemu dziecku rzucić się pod samochód, ojciec, który z śmierci lub kalectwa dziecka uczynić chce źródło bogactwa lub zarobku — są to najkrańcowsze już przejawy zwyrodnienia uczuć rodzicielskich.

Tego rodzaju praktyki winny być karane z całą bezwzględnością, a najwyższy wymiar kary winien być postrachem dla ludzi — bestyj, które chcą robić pieniądze na kalectwie, lub śmierci własnego dziecka.

Boję się pijaków i bardzo mi szpetnie w mundurze...

Czy kobiety nadają się na policjantki?

Przed dziesięciu laty mniej więcej, kiedy rząd brytyjski zatwierdził statut na utworzenie policji kobiecej w Anglji, kandydatek było bez liku. W tym roku, gdy zapotrzebowanie kobiecych sił policyjnych wzmogło się i Scotland Jard ogłosił komunikat o rozszerzeniu kadr policyjnych wzywając ochotniczki mizycznie do tej pracy odpowiednio zbudowane i zahartowane — kandydatek znalazła się nieliczna garstka.

Na 150 wakansów zgłosiło się zaledwie 60 amatorek. Fakt ten zaskoczył władze policyjne, tym bardziej, że uposażenie kobiety - policjantki w Anglji jest dość wysokie (75 złotych tygodniowo, przy całkowitym utrzymaniu i pełnym umundurowaniu), stanowisko odpowiedzialne, praca unormowana i bardzo szanowana.

Jedno z pism policyjnych ogłosiło natychmiast na ten temat ankietę, wzywając do odpowiedzi młode i zdrowe dziewczęta: co wpływa na ociąganie się Angielek przy wyborze tego rodzaju zarobkowania, który całkowicie odpowiada siłom, inteligencji oraz wymaganiom zarobkowym kobiety w tych kryzysowych czasach?

Odpowiedzi były wręcz rewelacyjne.

Gros zainteresowanych w tej sprawie dziewcząt wypowiedziało się przeciwko zakazowi władz do zawierania węzłów małżeńskich. Policjantka angielska może być tylko kobieta nieza mężna, wdowa lub rozwódka. Z chwilą wstąpienia w związki małżeńskie — zostaje zwolniona.

Druga kategorja odpowiedzi zawierała oburzenie delikwentek, że mundur policjantki jest nieestetyczny, oszpecający w umyślny sposób sylwetkę kobieca, na która nikt nie spojrzy z upodobaniem. A przecież nawet najniższej szarży żołnierz angielski czy szpocki, nie mówiąc już o oficerze, pragnie być elegancki i efektowny w swym uniformie!

Zmienić więc przedewszystkiem i upiększyć szablonowy uniform policjantki angielskiej! — brzmi rozkaz z tamtego obozu.

Niektóre odpowiedzi rozbrajające szczerością, zakrawały na humor. Oto kilka wybranych spośród najbardziej charakterystycznych:

1) Panicznie się lękam przechodzić nocą, pustymi ulicami Londynu, zwłaszcza na peryferjach miasta.

2) Ogromnie się lękam być świadkiem nieszczęśliwych wypadków ulicznych, przejechań autem, czy autobusem. Tracę głowę. Brzydzę się krwi. Obawiam się trupów.

3) Bardzo byłabym zażenowana, gdybym była zmuszona spotykać w parkach i domach rozpusty niemoralnie prowadzące się osoby. Nie potrafiłabym dać sobie z nimi rady.

4) Panicznie lękam się pijanych, zwłaszcza późnym wieczorem.

5) Bardzo mi szpetnie w tym uniformie, gdybym przynajmniej mogła nosić spodnie i jeździć wszędzie motocyklem, tobym się może zgodziła zostać policjantką...

Najmniejszy kościół na świecie

mieści tylko 6 osób

W Guernesey we Francji pewien zakonnik skończył w tych dniach budowę najmniejszego kościoła na świecie. Świątynia ta mieści zaledwie 6 osób. Zakonnik pracował nad tą budową 14 lat. Był jednocześnie architektem, murarzem i cieślą.

Kościołek jest zbudowany z drobnych szczątków starych mebli mahoniowych i hebanowych oraz z kawałków potłuczonej cennej chińskiej porcelany. Zgromadzenie tego niezwykłego materjału budowlanego zajęło zakonnikowi kilka lat.

Świątynia ta jest najoryginalniejszym okazem architektonicznym jaki sobie można tylko wyobrazić. Jest ona przenośna, to też do pomysłowego zakonnika zgłosiło się już szereg amatorów proponujących mu sprzedaż swego dzieła. Ostatnio otrzymał on świetną propozycję Amerykanina, który chciał tą niezwykłą budową ozdobić swój ogród.

Lecz zakonnik nie chce sprzedać kościółka, który ma pozostać własnością klasztoru.

38.069 samochodów

I MOTOCYKLI W POLSCE

Liczba samochodów i motocykli w Polsce na pierwszego września wyniosła 38.069, gdy na pierwszego lipca wyrażała się cyfra 36.543. A więc wzrost o 1.526 samochodów i motocykli.

Pierwszego września mieliśmy:
16.135 samochodów osobowych,
9.567 motocykli,
4.317 dorożek samochodowych,
5.364 samochodów ciężarowych,
1.127 innych pojazdów mechanicznych.

106-letni poleszuk

We wsi Dźwino zamieszkuje R. Michałkowicz, liczący 106 lat. Ma on 7 synów, a z nich najstarszy ma 62 lata, oraz kilkunastu wnuków. Mając 35 lat rozpoczął służbę w Kronsztadzie w marynarce rosyjskiej, poczem po 9 latach powrócił na Polesie i wybiera się jeszcze, jak sam twierdzi na wojnę z bolszewikami.

DEMON ATLANTYKU

— No, rzeka napewno wyleje, — zauważył doktór. — Ale Bogu dzięki, — już świta. Przynajmniej położymy raz kres tej głupiej bajce o trzeciej nocy.

W ciągu paru minut rozwidniło się zupełnie. Deszcz zelżał nieco, ale korytem rzeki płynęły groźne, olbrzymie mętne fale. Zaniepokoiłem się o „Gamecok".

— Muszę wracać na statek, oświadczyłem. — Gdyby zerwał się z kotwicy, nie będzie można już wpłynąć do rzeki!

— Chodźmy więc, — zgodził się Severall. — Po drodze potraktuję pana filiżanką kawy, o ile zechcesz wstąpić do nas.

Przyjąłem z radością tę propozycję byłem bowiem zziębnięty i niewyspany. Opuściliśmy zatem owo fatalne miejsce, nic nie wyjaśniwszy — i wśród ulewnego deszczu doszliśmy do domu.

— Proszę — oto lampka spirytusowa, — rzekł doktór. Może pan ją zechce zapalić, ja tymczasem zajrzę do Walkera.

Odszedł, — po małej chwilce jednak wrócił z twarzą wykrzywioną grozą.

— Już po nim! — oświadczył ochrypłym głosem.

Zerwałem się na równe nogi, wpatrując się z niemem przerażeniem w twarz doktora.

— Już po nim — powtórzył. Chodź pan zobaczyć.

Poszliśmy razem. — od progu już dojrzałem Walkera, leżącego na pozrzek łóżka, z nogami i rękami rozrzuconemi w nieładzie.

— Ależ on chyba nie umarł? — wyjąkałem.

— Nie żyje już od paru godzin.

— Febra go zabiła?

— Febra?! Spojrzyj pan na jego nogi!

Krzyknąłem z przerażenia. Oto jedna z nóg Walkera zwisała bezwładnie, zupełnie wykręcona ze stawów.

— Wielki boże! któż mógł popełnić taką straszną zbrdnię? Severall przyłożył rękę do piersi trupa.

— Pomacaj pan tutaj! szepnął.

Dotknąłem się piersi Walkera. Nie napotkałem najmniejszego oporu; całe ciało było kompletnie miękkie i podatne przypominając miękko wypchaną lalkę.

— Cała klatka piersiowa zmiażdżona miękka jak ciasto, szeptał Severall głosem wystraszonym. — Chwała Bogu, że biedak zażył na noc opium. Po twarzy można poznać, że straszna śmierć zaskoczyła go we śnie.

— Ale kto to zrobił? Gdzie ten zbrodniarz?

— Już dłużej nie wytrzymam — szepnął doktór, ocierając zroszone potem czoło. Nie jestem tchórzem, ale to już przechodzi moje siły. I jeśli pan wraca na pokład „Gamecock."

— Chodźmy, — odpowiedziałem.

Wsiedliśmy do łódki, nie myśląc nawet o całem niebezpieczeństwie tej przeprawy w wątłej łódce po wzburzonych falach rzeki. Doktór wylewał wodę wciskającą się do łódki, ja wiosłowałem i udało nam się dopłynąć do jachtu. tam dopiero odzyskaliśmy równowagę umysłu, wiedząc, że dzieli nas dwieście jardów od owej przeklętej wyspy.

— Wrócimy tam za godzinę, — rzekł doktór. — Ale musimy przedtem ochłonąć zupełnie. Za nic w świecie nie chciałbym, by moi towarzysze ujrzeli mię w takim stanie, w jakim byłem jeszcze przed paru minutami!

— Kazałem stewardowi przygotować śniadanie. Potem dopiero wrócimy tam. Ale na miłość boską doktorze, jak mi pan wytłomaczysz to co zaszło?

— Tracę zupełnie głowę. Opowiadano mi nieraz o owych czarach afrykańskich, — i śmiałem się z tego, jak wszyscy. Ale żeby ten poczciwy Walker, zacny człowiek, Boga się bojący, członek Ligi „Primrose" zginął w taki okropny sposób: poprostu nie ma jednej kosteczki całej! To przecież przechodzi wszelkie pojęcie!... Patrzaj pan na tego majtka! Co mu się stało? Upił się — czy oszalał?

Na dziobie statku stał Patterson, najstarszy mój majtek, mężczyzna silny i nieustraszony. Długą osęką odrzucał na bok konary drzew, unoszące prądem wody wprost na statek. Teraz stał z oczyma szeroko otwartemi, skulony, wymachując gwałtownie ręka:

— Patrzajcie! patrzajcie! — wołał jak obłąkany.

Ujrzeliśmy olbrzymi pień drzewa, unoszony przez rzekę. Był tak wysoki, że fale zaledwie dosięgały jego szczytu. A na przodzie tego pnia kołysała się straszna ohydna głowa, wzniesiona na parę stóp do góry. Była szerokości dużej beczułki nawa, brudno-żółtego koloru, — a dalej widać było szyję, czarno i żółto centkowaną.

Kiedy olbrzymi pień, porwany wirem, przepływał koło „Gamecock'a" dojrzałem wysuwające się z dziupli drzewa dwa olbrzymie pierścienie; ohydny łeb wzniósł się na jakie ośm stóp w górę. Mignęły nam senne, matowe ślepia — i cały pień wraz z jego straszliwym mieszkańcem popłynął dalej, by zginąć w falach Atlantyku.

— Co to było? — spytałem.

— To ów demon straszący w naszym warsztacie — odrzekł Severall, który odrazu odzyskał pewność siebie. Tak jest, to ów demon z naszej wyspy: olbrzymi pyton z Gabonu!

Przypomniało mi się wszystko, co słyszałem po drodze o tych straszliwych wężach, mieszkańcach dżungli, o ich śmiertelnych uściskach... I wszystko stało mi się odrazu jasnem. Oto przed tygodniem wezbrana rzeczka przyniosła na wyspę ów pień drzewa wraz z jego straszliwym mieszkańcem Bóg jeden wie, z której tropikalnej dżungli on tu przybył! Pień osiadł na mieliźnie w owej zatoce, na wschodniej stronie wyspy. A że warsztat bednarski leżał najbliżej, — zatem wąż, kiedy poczuł głód, stamtąd porywał swoje ofiary. Robił to regularnie co trzeci dzień. Z pewnością i tej nocy wrócił, — wtedy, gdy Severall dosłyszał jakiś szmer za oknem. Widocznie jednak odstraszyło go światło, więc popłynął dalej i zadusił Walkera.

— Ale dlaczego nie porwał? — spytałem.

— Prawdopodobnie burza go nastraszyła. Ale oto i pański steward. Zjedzmy śniadanie i wracajmy czemprędzej na wyspę, — aby murzyni nie pomyśleli, że i my się zlękli.

KONIEC.

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

Torpeda
Gazeta dla wszystkich

PAŹDZIERN 7 Środa	Dziś: Justyny Jutro: Brygidy

Z TEATRU „BAGATELA"

Doskonałą pełną życia i werwy rewię pt. „Same nowości" wystawia obecnie „Bagatela". W rewii tej prezentują się nowo pozyskane siły artystyczne, balet Kamińskich, Chór revellersów „Bagatela", oraz ulubieńcy Krakowa Gilewska i Nowowiejski. Rewia jest prawdziwie godną obejrzenia. Początek o godz. 5, 7 i 9.

REPERTUAR KIN

Adria: Judel gra na skrzypcach.
Apollo: W cieniu samotnej sosny
Atlantic: Dzisiejsze czasy (Charlie Chaplin) i Człowiek który rozbił bank w Monte Carlo.
Promień: „Jej ekscelencja Babka".
Stella: Pan Twardowski
Sztuka: Bohater
Świt: Mayerling (Ch. Boyer).
Uciecha: Wiedeń szaleje
Wanda: „Jadzia" (Smosarska).
Zorza: Dziewczęta w mundurkach.
Muzeum: Kot i skrzypce
Bagatela: Walczę o życie (P. Muni) i rewja „Same nowości".
Dom Żołnierza: „Księżniczka Czardasza"

Pociąg „kibiców"
DO CZĘSTOCHOWY

W niedzielę 11 bm. odbędzie się wycieczka pociągiem popularnym „Kibiców" i sympatyków K. S. Cracovii i Krakowa do Częstochowy na finało we zawody piłkarskie o wejście do Ligi między K. S. Cracovią a K. S. Brygadą w Częstochowy. Odjazd z Krakowa godz. 7.10 przyjazd do Krakowa z powrotem godz. 22. Cena biletu tam i zpowr tem zł. 5. Ulgowe bilety na zawody są do nabycia w „Orbisie" Rynek Główny.

Jak zwykle w razie niedostatecznej ilości zgłoszeń, Dyrekcja PKP zastrze ga sobie odwołanie pociągu.

Oparzyła się
WRZĄCĄ KAWĄ

W poniedziałek w godzinach południowych Pog. Rat. wzywano do rzeźni miejskiej, gdzie poparzyła się wrzącą kawą 14-letnia **Stefanja Powoźniak**. Doznała ona oparzeń I i II stopnia na obu udach i podudziach. Po opatrzeniu oddano ją na opiekę domową.

Oświęcim pisze...

Rowerzysta przed sądem. Franciszek Mroziński stanął przed sądem w Oświęcimiu oskarżony o przejechanie 7-letniej Józefy Filipeckiej na zbiegu ulic Wysokiej i Kościelnej. Nieforiunny rowerzysta skazany został na tydzień aresztu z zawieszeniem, oraz pokrycie kosztów przewodu sądowego.

Chrzanów pisze...

Egzaminy OPLG: W dniu 2 bm. w komunalnych kopalniach jaworznickich został za kończony kurs OPLG 3 kat. dla służby odkażającej. Egzaminy ukończyło w obecności inspektora okręg. OPLG Lenartowicza i instruktora obwodowego kpt. A. Filinka 30 słuchaczy.

Mieszkania zwolnione od podatku
lokatorskiego

Zgodnie z ustawą o podatku lokatorskim część lokalu zajęta pod warsztat rzemieślniczy lub przemysłowy nie podlega podatkowi. Od ogólnej wysokości komornego za cały lokal od licza się część czynszu przypadającą na zakład przemysłowy. Zatem o ile naprzykład krawiec zajmuje wraz z mieszkaniem lokal 4-ro izbowy, na warsztat zaś z tego lokalu 2 izby, wówczas płaci podatek tylko od 2-ch izb.

Jednak zdarzają się wypadki, że władze nie chcą uznać danej izby za przeznaczoną na warsztat. Dzieje się to w tym wypadku, o ile w izbie tej oprócz warsztatu mieszka ktokolwiek z domowników. Jak bowiem głoszą przepisy, izba mieszkalna, w której jednocześnie odbywa się praca warsztatowa uważana jest nie za „lokal przemysłowy", lecz mieszkalny, a co zatem nie korzysta ona ze zwolnienia od podatku lokalowego.

WIELKI KONKURS „TORPEDY"

W dniu dzisiejszym ogłaszamy szczegóły naszego Wielkiego Konkursu.

Otóż jak PT. Czytelnikom wiadomo ukazywać się będzie na łamach „Torpedy" kolejno 15 kuponów, oraz 1 magiczny, którym można zastąpić każdy brakujący kupon Czytelnicy wycinają ie, poczem przesyłają je w zamkniętej kopercie na adres „Torpeda" Kraków Floriańska 44.

Skolei nastąpi losowanie nadesłanych kuponów. Wylosowane otrzymają następujące cenne nagrody:

1) nagroda: Maszyna do szycia.

2) nagroda: odbiornik radiowy, 3-ch lampowy f-my „Telefunken".

3) nagroda: aparat fotograficzny Żeiss — Ikonna film., format 6x9.

Dalsze nagrody: szereg pullowerów z f-my Lichtig, Wielicka, obuwie męskie i damskie f-my „Igo" Długa, luksusowe komplety higieniczne f-my Kloromint, Plac Kossaka, aparaty do golenia, brzytwy f-my „Unikat" Starowiślna, artystycznie wykonane portrety 30x40 cm. przez f-mę „Fotostyl" (Grodzka 44', oraz mnóstwo innych nagród największych firm krakowskich: wina, likiery, komplety dzieł Mickiewiczowskich i Sienkiewiczowskich, prenumeraty „Torpedy" itd.

Przejechał Srokę

76-letnia Franciszka Sroka, robotnica zamieszkała w Krakowie, przy ulicy Zatorskiej 16 została w dniu wczorajszym przejechana, przy przechodzeniu w poprzek jezdni przez parokonny zaprzęg firmy D. S. Langer, mieszczącej się przy ul. Józefa 5. Staruszka padając uderzyła głowę o krawężnik chodnika i odniosła ranę ciętą na czole. Poza tym doznała ona ogólnych obrażeń. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego pozostawił Srokę po wstępnym opatrzeniu opiece domowej. Winę za wypadek ponosi w Iwiej części woźnica. który zbiegł. Wypadek ten miał miejsce przy ul. Legionów.

Złodziej w kinie

Do sal kinowych wchodzimy zwykle w wierzchnich okryciach. Nie pozostawiamy płaszczy w garderobie i nie uchybiamy przez to przyjętym zasadom i bon - tonowi, a przy tym pilnujemy sami — bez żadnej dopłaty nasze „ruchome mienie".

Gorzej już jest, gdy kino zamienia się w pół - teatr, w kino - rewję. Wadzi nie wie wtedy co zrobić z płaszczem. Czy zostawić go w garderobie i wejść elegancko do sali, jak w teatrze, czy „wpychać się" torując sobie drogę laską czy parasolem, trzymanym w ręku?

Trudny ten problem np. w naszym teatrzyku kinowo - rewjowym „Bagatela" rozwiązuje duży, rzucający się łatwo w oczy napis nad kasą, mniej więcej tej treści: „Garderobę przyjmuje się bez dopłaty" — Czy jednak zawsze bez dopłaty? Tego nie można powiedzieć! Bo oto dzisiejszy komunikat policyjny donosi, że właśnie w garderobie teatru „Bagatela" skradziono dn. 3 bm. **Pawłowi Mierczyńskiemu**, zamieszkałemu przy ul. Szopena 5 w czasie odbierania garderoby z tylnej kieszeni spodni portfel zawierający gotówkę 150 zł. i zapiski.

Dopłata była zbyt wielka. Mimo pierwszorzędnego programu koszta były zbyt wygórowane!

Tajemnicze strzały pod kopcem

Wczoraj rano w południe pod kopcem Kościuszki postrzelony został w tajemniczych okolicznościach w nogę 60-letni Wojciech Ratlej, zam przy ul. Królowej Jadwigi 130. Zaalarmowane Pogotowe Ratunkowe przewiozło go do szpitala. Policja wszczęła dochodzenia w celu wyjaśnienia w jaki sposób doszło do strzałów.

Z OPERY KRAKOWSKIEJ

„Pajace" i „Rycerskość wieśniacza"

Prowadzenie opery w dzisiejszych warunkach stoi już na granicy prawdziwego heroizmu. Jeśli zdamy sobie sprawę, że prawie w żadnym mieście nie może się utrzymać ópera bez subwencyj. zdamy sobie sprawę, że małe poniedziałkowe przedstawienia operowe, które organizuje dyr. Bujański ratują honor Krakowa, uważanego za miasto głębokiej kultury, także muzycznej, ale też miasto w którym żadne prywatne biuro koncertowe nie jest w stanie prowadzić wartościowych koncertów bez deficytu. Dlatego przedstawienia operowe jak dotychczas stanowią jedyną możliwość zetknięcia się muzykalnych krakowian z dziełami muzycznem i stanowią jedyną imprezę muzyczną Krakowa.

Ostatni wieczór obejmował dwie krótkie opery „Pajace" Leoncavalla i Mascagni'ego „Rycerskość wieśniacza" w których wystąpili gościnnie znakomita artystka operowa Wanda Wermińska która wykonała wspaniałe partie Naddy i Santury. Piękny głos bohaterskiego tenora opery berlińskiej Otto Macha brzmiał dźwięcznie w partiach Lanja i Turida, baryton zaś Eugen usza Mossakowskiego rozbrzmiewał dobitnie w partiach Tonia i Alfa. Obok gości wystąpili także z dużym powodzeniem miejscowi artyści opery. Orkiestrę prowadził jak zwykle dyr. Wallek - Walewski. Reżyser a spoczywała w nizawodnych rękach Stefana Romanowskiego.

K.

F. O. M.
to potęga Polski na morzu

Kradzieże

Nieznany sprawca dostał się do mieszkania Blaugrunda Zolke, zam. w Krakowie przy ul. Dajwor 5, skąd skradł garderobę damską oraz męską damską bieliznę łącznej wart. 500 zł.

Nieznany narazie sprawca skradł z biura mieszczącego się przy ul. Berka Joselewicza 31, na szkodę Muszyńskiego Tadeusza, zam. w Krakowie przy ul. Garncarskiej 8, jeden rewolwer wart. 75 zł.

Dział grafologiczny

Stefa: umysł żywy. wrażliwy na piękno zewnętrzne, serce stałe. Mimo ciężkich przeżyć, jakie ma za sobą, zawsze wesoła i uśmiechnięta, jest w życiu niepoprawną optymistką.

Przyszłość i Wieliczanka mają listy w Administracji.

Kupon niniejszy należy wyciąć i przechować. Po zebraniu 4 kuponów należy przesłać do Redakcji pismo odręczne (atramentowe) niekaligrafowane na papierze nielinjowanym, najmniej 10 wierszy, załączając kupony. Na podstawie tego zainteresowana osoba otrzyma bezpłatną ocenę grafologiczną. Przypominamy, że każda analiza wymaga czterech kuponów

KUPON
BEZPŁATNEJ PORADY
GRAFOLOGICZNEJ

Pierwszym tramwajem elektrycznym

NA WYSTAWĘ KRAJOWĄ W R. 1894.

Tak się już z naszą codziennością zrosły znakomite wynalazki techniczne, które zewsząd nas otaczają i ułatwiają nam życie, że nie możemy sobie wyobrazić życia bez nich. Jak o jaskiniowcach słuchamy o ludziach, którzy żegnali się na widok żarówki, dostawali ataków histerycznego strachu na widok maszyny parowej lub samochodu. A przecież nie tak to dawne czasy, gdy pierwsze wynalazki techniczne poczęły rewolucjonizować nasze życie. O tych to „jaskiniowcach" a tak niedawnych czasach opowie nam przez radio gawędziarz nad gawędziarze Stanisław Wasylewski w odczycie radiowym, który z Poznania na fali ogólnopolskiej usłyszymy w środę dnia 7.10 o godz. 17.50. Opowieść swą Stanisław Wasylewski związe ze wspomnieniami wielkiej wystawy krajowej lwowskiej z roku 1894, w którym to czasie we Lwowie po raz pierwszy na ulicach pojawił się elektryczny tramwaj.

PROGRAM RADIOWY

ŚRODA 7 PAZDZIERNIKA 1936 R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny 7.25 Parę informacyj. 7,30 Płyty. 8,00 Audycja dla szkół, 8,10 Przerwa. 11.30 Poranek muzyczny dla szkół średnich z Filharmonji Warszawskiej. 11.57 Sygnał czasu. — 12.03 Poznański zespół salonowy. 12.40 Z czego i jak przygotować kiszonki — pogadanka. 12.50 Dziennik południowy. 13.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze, 15,15 Płyty. 16.00 Skrzynka ogólna. 1615 Życie kulturalne stolicy 16.20 Audycja dla dzieci starszyh w opr. J Gerżabka. 16.35 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. 17,00 Sytuacja kobiety pracującej. 17.15 Dalszy ciąg koncertu 17,50 Książka i wiedza: Nowy tom pism Józefa Piłsudskiego — odczyt. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18,20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Powszechny teatr wyobraźni: słuchowisko p.t. Dzwon z Lamartin, napisał J. Messner. 19.30 Recital śpiewaczy. 19.50 Melodje Verdi'ego — w wyk. ork. pod dyr. A. Hermana. 20,30 Z wędrówek po prowincji: Troki — wygł. K Kobyłecka, 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przemówienie gen. Kołłątaj-Srzednickiego z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powszechnych. 21.00 I-sza audycja z cyklu Sylwetki kompozytorów polskich. 21.45 Muzyka lekka 22.20 Płyty.

Dlaczego przemysłowcy zalegają

z wypłatami głodowych zarobków robotniczych?

Pomimo, że zarobki robotników są w Polsce w porównaniu z innymi krajami bardzo niskie, niejednokrotnie się zdarza, że przemysłowcy zalegają z ich wypłatą przez szereg miesięcy, ba, nawet lat.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że przedsiębiorstwa przemysłowe dlatego zwlekają z wypłatami głodowych zarobków robotniczych gdyż nie mogą podołać trudnościom finansowym, tymczasem w wielu wypadkach okazuje się, że jest inaczej. Oto dyrektorzy pobierają wysokie, wynoszące kilkanaście, lub kilkadziesiąt tysięcy zł. pensje, pobierają nawet duże zaliczki w tym czasie, gdy zaległe należności robotników narastają z miesiąca na miesiąc.

Nic dziwnego, że rozgoryczenie robotników wyładowuje się w strajkach, będących ostateczną bronią pokrzywdzonego robotnika. Jak wykazują statystyki, znaczny procent strajków w ciągu ostatnich kilku miesięcy był spowodowany właśnie zaleganiem z robotniczymi wypłatami przez zakłady przemysłowe.

Bardzo dosadnym przykładem niego dziwego postepowania dyrekcji wielu zakładów przemysłowych jest wyniklv ostatnio zatarg na kop. „Flora" w Dąbrowie G., gdzie mimo kilkakrotnych przyrzeczeń dyr., wypłaty robotnicze stale są przetrzymywane od blisko półtora roku.

C. Z. G., który bezskutecznie kilka razy interwenjował w tej sprawie u dyrekcji kopalni, proklamował wczoraj 24-godzinny strajk protestacyjny, w którym brało udział blisko 1200 robotników. Na odbytem wczoraj zebraniu robotnicy powzięli uchwałę, że je żeli do 15 października dyrekcja nie wypełni wszystkich warunków umowy o najmie, użyją jak najostrzejszych środków walki.

Odpis uchwały został przesłany do min. opieki społecznej i głównej dyrekcji kopalni w Warszawie.

Spodziewać się należy, że władze zdecydowanie wystąpią przeciw wyzyskowi robotników i sprawę zalegania z wypłatami robotniczymi potraktują w ten sposób, by i inne zakłady przemysłowe odzwyczaić od przetrzymywania należności robotniczych.

SZCZĘŚCIE TWOJE

to los I-ej kl. z kolektury

HLAWSKIEJ

SOSNOWIEC, 3-go Maja 23

BĘDZIN, Małachowskiego 1

DĄBROWA-GÓRN., 3-go Maja 2

ZAWIERCIE, 3-go Maja 3

GRODZIEC, Kościuszki 3

Ciągnienie już 22 paźdz. 1936 r.

Jak dwaj kupcy krakowscy

PROWADZILI „ŚLEDZTWO" W W. HAJDUKACH?

Dwaj kupcy krakowscy: Emizinger (Krakowska 3) i Józef Kampel (Iraka 5), zwrócili się do komisarjatu policji w Wielkich Hajdukach z doniesieniem, że wysłane przesyłki ekspresowe pod adresem M. Ociepkowej z Hajduk nie nadeszły do rąk przeznaczenia.

Kupcy postanowili na własną rękę przeprowadzić śledztwo i choć przesyłki te w ilości 3 sztuk (ogólnej wartości zgóra 1.000 zł.) — zginęły już w połowie sierpnia, o fakcie tym nie zawiadomili policji.

W wyniku tego śledztwa wczoraj obaj kupcy wraz z doniesieniem wskazali policji również rozwiązanie zagadki. Okazało się, że przesyłki odebrali z ekspedycji w Hajdukach, mieszkańcy tej miejscowości Henryk Juraszek i niejaki Nowakowski. Obu oszustów czeka prawa sądowa.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.



CODZIENNA NOWELKA „TORPEDY"

DOBRY PRZYJACIEL

Szedł ulicą. Postać jego skulona i zgarbiona ku ziemi czyniła na patrzącym nań uczucie litości. — On szedł... nie wiedząc, iż ktoś z boku przygląda mu się bacznie. — Szedł, bo iść musiał, bo gnała go hen jakaś nuta przecudna, jakaś tęsknota niewysłowiona — tęsknota jego duszy! Wiedział, że przegrał życie, przegrał wszystko tak, jak karciarz ostatnią stawkę przegrywa.

Nie myślał o tym. — Cierpiał nad tym tylko że nie może ogarnąć zmysłami tęsknoty swej duszy.

Naraz przystanął, ocknął się z zadumy na dźwięk jego imienia jakoś dziwnie znajomym głosem wymawianego. Błyskawicznie przebiegł myślą po swych młodzieńczych latach szukając tego głosu, który, w tej chwili wymówił doń to jedno słowo: Stef!

Stef, czy nie poznajesz mnie — rzekł wysoki, przystojny mężczyzna — Tyle już czasu minęło od chwili, gdyśmy się ostatni raz widzieli.

Poznał go. Wstyd mu było, iż jego przyjaciel widzi go w tak opłakanym stanie.

- Ach, to ty Janie. Lepiej byłoby, gdybyś mie już wiecej w życiu nie zobaczył. — Widzisz teraz przecież, że jestem niczem, że jestem skończonym człowiekiem. - Mówił to wolno, jakby chcąc dać możność rozważenia każdego jego słowa. Skończył. Stali chwilę, badając się wzrokiem. Wreszcie Stef przerwał to chwilowe, a jednak tak bolesne dla obu milczenie.

— Może Janku zachciałbyś wstąpić ze mną do tej tu jadłodajni na śniadanie bom głodny.

Weszli do jakiejś knajpy, noszącej szumną nazwę „Złota Jutrzenka" i usiadłszy przy stoliku zapalili papierosy.

— Wiesz Stefie nim ci opowiedzieć coś o sobie każę powiem ci, że jestem inżynierem w fabryce azotu. No, chłopie a jakżeż z tobą? Pewno jesteś już magistrem?

— Byłeś zawsze romantykiem, zawsze inni niż wszyscy. — Ale powiedz na miłość boską dlaczego tak dziwnie wyglądasz dlaczego jesteś tak zaniedbany — zapytał Jan od ważnie, chcąc wreszcie dowiedzieć się od przyjaciela prawdy.

— Dlaczego? — zapytał Stef.

— Piłem, za bardzo piłem. Pomimo dobrego prowadzenia wykładów zwolnili mnie. orzekając, iż zły daje uczniom przykład, tym uczniom, którym całe moje zamiłowanie do literatury chciałem oddać. Zacząłem więc utrzymywać się z marnie płatnych lekcji nie przestając jednak do dziś dnia pić! — Piję bo muszę, bo na mnie ciąży jakieś przekleństwo — dodał z rezygnacją.

— Stefie, przecież ty o silnej woli, możesz się z łatwością odzwyczaić od tego nałogu... Po tym wszystkim coś mi powiedział musi się kryć jakaś głębsza przyczyna... A może kobieta

— O, nie Janku, mylisz się: nie kobieta tylko tęsknota, dziwna tęsknota duszy. —

- Byłem zawsze jak mówiłeś romantykiem, marzycielem. Skoro zobaczyłem, że te marzenia, którymi żyję nie spełnią się, zacząłem

Tak rozmawiając zapomnieli o „widelcu". Teraz spostrzegłszy, że wystygły, zabrali się do jedzenia.

Skończyli! Zapalili papierosy i oddali się chwilowej ciszy.

Jan i Steff wstali i rzuciwszy kelnerowi Dowidzenia wyszli nie czekając na odpowiedź. Owionęła ich chmura deszczu, mroźne jesienne powietrze wciskało się pod ich letnie płaszcze. — Stef w tej chwili wyglądał jeszcze nędzniej i szarzej, niż wtedy gdy go Jan spotkał. Teraz wydawał się więcej podobnym do natury, a natura do niego. Stef zakaszlał Zakaszlał owym nic dobrego nie wróżącym kaszlem — kaszlem, zwiastującym nadejście gruźlicy. Wydawał się tak nieszczęśliwym, że Jan mimowolnie uczuł litość dla przyjaciela.

— Stef, pojedziesz do mnie — rzekł — musisz pojechać. Pojedziesz do mnie. Jestem sam. Trzeba ci pomocy. Trzeba ci wyszukać pracę, uleczyć z nałogu otoczyć kobieżeńską opieką, jak za dawnych naszych lat. Zapalił się do tego projektu, mówić zaczął gorączkowo.

— Stef przecież pamiętasz, jak zawsze żyliśmy ze sobą w wielkiej przyjaźni; pomagaliśmy sobie nawzajem, co więcej: lubieliśmy się jak rodzeni bracia. Teraz będziemy znów nimi. Podnieś się do góry, popatrz na świat jasno, wesoło, na świat tak uroczy i piękny. Oto patrz słońce, jakby chcąc przyjść mi z pomocą wychodzi z za chmur. To słońce, to dusza twa. Patrz, odżyjesz jak i ono.

I w tej chwili Stef, patrząc na ten zawsze widoczny cud natury, odżył z postanowieniem niezłomnym dojścia do swych celów, do swych ideałów, którymi była sprawiedliwość ogólna, ludzka i miłość braterska.

Chwycił raptownie rękę przyjaciela i ściskając ją serdecznie długo mówił z wiarą: Janie pojadę, znajdę pracę, przestanę pić. Widzę, że dla dojścia do swych ideałów trzeba walczyć to rozpowszedniać je samemu, pokazywać przykładem, kochać bliźniego i być sprawiedliwym. Nie jestem już skończonym człowiekiem. Ten stan mój to tylko odrętwienie. Teraz się przebudziłem Byłeś moim najlepszym przyjacielem i jesteś nim. Taki człowiek jak ja marnować się nie powinien, bo to jest zbrodnią.

I szli tak dalej złączenia prawicami. a słońce jesienne świeciło zda się blaskiem wiosennym.

St. Wrotny.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[illegible]em. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemstę za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, iż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowiła wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować

— Czy konie gotowe?

— Są, jak widzisz, mój mężu i jeśli masz ochotę, dosiędziemy ich i pojedziemy trochę w las. Ach, polowanie już zaczęte.

Dały się słyszeć wrzaski nawoływania, dał się słyszeć szmer, coraz bardziej zbliżający się do miejsca, gdzie myśliwi czekali.

Naraz z gąszcza wypadły zające, kilka jeleni, dwa lisy. Zagrzmiały strzały.

Nikt nie patrzy na nas — rzekła Draga do męża — chodź, nasza Arkadja nas czeka.

Nikodem pomógł im wsiąść na konie i raz jeszcze szepnął Dradze:

— Papiery mieć musisz. Pomyśl, że szczęście nasze zależy od tego.

Draga skinęła bratu i przy boku króla ruszyła. Poskramiała swego rumaka, wiedząc o tem, że król nie lubuje się w zbyt szybkiej jeździe, że nawet wogóle nie bardzo wielkie miał ćwiczenia w tym względzie. Zarówno, jak złym jeźdźcem, był złym szermierzem, strzelał również źle, po części dla krótkiego wzroku, pływać nigdy się nie uczył.

Nigdy szczególnie nie interesował się sprawami wojskowemi, uznawał znaczenie ich dla podpory tronu, ale zresztą był im obojętny.

Opowiadano sobie nawet o nim, że nienawidził potajemnie stan oficerski, zazdroszcząc im ich pełnego sił zdrowia, ich męczności i pięknego wyglądu.

Dziś jednak zadał sobie trudu, by się utrzymać w równym kroku z wierzchowcem królowej, chciał przecież pokazać, że jest jeszcze mężczyzną, mogącym piękną kobietę uszczęśliwić.

— Gdzież jest nasza arkadyjska chata? — spytał Dragę. W której części Toptszideru, czy może obok zamku?

— Niedaleko stąd, w pobliżu jeziora duchów, mamy kwadrans drogi przed sobą.

— Ale, czy chata jest w dobrym stanie?

— Postarałam się już, mój królu, wnętrze jest zupełnie tak zachowane, jak w owym dniu naszego tam szczęścia.

Schyliła głowę na pierś i zarumieniła się.

— Szkoda — zawołał król, że nie możemy zjeść tam co, chętnie cały dzień przepędziłbym w chacie. Bylibyśmy przynajmniej oddaleni od pochlebców zwykłych i bezpieczni przed mordercami

— Przewidziałam twe życzenie — rzekła Draga, i postarałam się, by w chacie znaleźć wszystko czego potrzeba. Kurjerem posłałam wszystko, co najlepiej [illegible]

— O moja piękna i zapobiegliwa żoneczko — zawołał Aleksander; przyjemne będzie życie w Arkadji przy boku tak pięknej pasterki.

Przytem objął królowę i wycisnął na jej ustach pocałunek.

ROZDZIAŁ CXI.

Arkadyjska kąpiel

— Oto już arkadyjska chatka — zawołała królowa na widok małego budynku, wynurzającego się z zieleni. Chata w samej rzeczy była urządzona prosto, zaledwie wyróżniająca się od innych.

Tem więcej uderzało wewnętrzne urządzenie.

Gdy Draga i Aleksander zeskoczyli z koni i drzwi się otworzyły, pokazał się pokój, jakby stworzony dla pary kochanków.

Szeroka, turecka kanapka w mieniących się kolorach, tuż przy niej okrągły stół, ściany okryte oryginalnemi dywanami, małe, atłasowe meble naokoło.

Z tego pokoju wchodziło się do drugiego, mniejszego, w nim było wszystko, co Draga wysłała kurjerem.

— Rozłóż się wygodnie — zawołała Draga, pozwól mi być swą Djaną. Musisz darować mój Aleksandrze, lecz tu nie jesteś już mym królem, ani moim panem, lecz jesteś tu tylko mym kochanym pasterzem. Daj strzelbę, postawię ci ją w kącie, a torbę zawieszę na ścianie.

Ręce Dragi drżały, gdy brała torbę w której znajdował się cenny manuskrypt. Lecz odetchnęła wolniej, gdy król oddał torbę do jej rąk.

— A teraz mój pastuszku — zawołała Draga, połóż się na kanapie.

— Tak, jestem znużony jazdą — rzekł Aleksander — ale siadaj koło mnie, pasterkę.

— Natychmiast — zawołała Draga — muszę mnie tylko na kilka minut puścić, zajdę do naszej spiżarni.

Wyszła. Aleksander zaś położył się wygodnie. Przez okno chaty, otworzone przez Dragę, wiało świeże powietrze leśne, król wdychał je chciwie.

Rzeczywiście, oddawna już nie czuł się tak silnym i zdrowym. W tem obudziło się w nim pragnienie posiadania pięknej kobiety, do której sypialni już dawno nie zachodził.

Pragnienie to wzbudziło się dzisiaj. O, tak piękna była, jak żadna kobieta a która mogła dawać rozkoszy jak żadna z nich.

— Edymonie, mój pasterzu, spójrz — ozwał się głos z małej komórki i gdy król zwrócił się, wydał okrzyk podziwu.

— O, ty moja słodka pasterko — zawołał zeskakując — jak bosko piękna jesteś.

W samej rzeczy, była niezwykle piękna w tej chwili. W drugim pokoiku zrzuciła z siebie kostjum myśliwski i ubrała lekki arkadyjski strój. Biała materja wolno spadała po pełnej rozkoszy postaci, kształty urocze raczej uwydatniając niż zakrywając. Suknia sięgała po kolana. Nóżki małe i zgrabne były ubrane w różowe pończochy i lekkie sandały.

Na włosach widniał wieniec różany, a w ręku złota laska, przybrana na końcu różami.

Wszystko to przygotowała w wyrafinowany sposób. Pragnęła odzyskać koniecznie serce Aleksandra i jeżeli się od niej odwróciło, to dzisiaj ma wrócić z podwójnym pędem namiętności.

W poczuciu swej piękności wyprostowała się, dając królowi ręce do pocałowania.

— Czy podobam ci się tak? — zawołała — nieprawdaż, pozwolisz, że i tobie głowę ubiorę różami? Świat używa wawrzynu, ale ja tysiąc razy wolę róże.

Przyniosła drugi wianek z róż i włożyła go królowi na głowę.

— Wszystko, wszystko czyń ze mną co ci się żywnie podoba — zawołał Aleksander — mam wrażenie, jakbym był w bajce O, jak szkaradnym jest konak! Dlaczego częściej nie wychodzę i nie używam z tobą natury?

Draga pociągnęła króla na kanapę i przytuliła się do niego.

— Czy umiesz pieśń pasterską? — szepnęła — czy ci zaśpiewać?

— Pieśń pasterską?

Draga zdjęła ze ściany lutnię i wtórując jej poczęła śpiewać głosem szansonetki raczej niż artystki.

Król upojony miłością objął piękną kobietę ramionami i przycisnął do piersi.

— Dobrze, dobrze tak — ozwał się nagle głos przez otwarte okno — gruchać, pieścić, czytać w waszej księdze miłości. Hi, hi, im więcej się czyta, tem większego się nabywa pragnienia miłości w lesie, to rozumie gdybym, tylko nie trup — szkielet.

Z okrzykiem przerażenia wyrwała się Draga z ramion Aleksandra. Aleksander także zerwał się i spojrzał na okno. W oknie ukazała się stara zmarszczona twarz, na którą spadały rzadkie włosy. W otwartych ustach nie było ani jednego zęba, widać było tylko żółty, wysuszony język.

Była to stara kobieta, która mogła mieć 80, 100 albo więcej jeszcze lat.

Fantastyczna suknia, zarzucona raczej, zdradzała, że ma się do czynienia z cyganką.

— Chodź tu, stara — zawołał Aleksander — musisz mi wyznać prawdę, dlaczego nas podsłuchiwałaś? Czy zostałaś może wysłaną, by wiedzieć, gdzie się schroniliśmy? Chodź, chcę ci zajrzeć w oczy.

— Wejść do was? Hi; hi, piękny młody panie, czy chcesz mnie także całować? Nie jestem już gołąbką, ale byłam nią. O, wesoło się wtedy bawiłam. Lecz teraz gołąbek się postarzał niema już gołębi — gdyby tylko nie było trupa, szkieletu!

Dalszy ciąg jutro



Kwaśniewska wycofuje się z lekkoatletyki

Co mówi nasza mistrzyni czytelnikom „Torpedy"

Niedzielne zawody o mistrzostwo Polski w 5-cio boju pań, które odbyły się w Sosnowcu na stadjonie WF. i PW., mimo przejmującego zimna i złych warunków atmosferycznych zgromadziły, jak na stosunki zagłębiowskie, bardzo dużo widzów. Publiczność ta była widomym znakiem, że idea sportu nie jest obojętna dla Zagłębian.

Magnesem, który przyciągnął na boisko zwolenników sportu, była oczywiście zapowiedź, że poza siostrami Paliszewskiemi, Bastiunkówną i Kamieniecką startować mają dwie nasze chluby, które tak pięknie wywiązały się na Olimpjadzie berlińskiej, zdobywając medale dla sportu polskiego — mianowicie Jadzia Wajsówna i Marylka Kwaśniewska.

Jadzia jednak, mimo zapowiedzi nie ukazała się na starcie, (czem też rozczarowała swoich wielbicieli zagłębiowskich) jedynie tylko Marylka, swą wiecznie roześmianą i piękną twarzyczką „podbijała" rozentuzjazmowanych zwolenników sportu

CO MÓWI KWAŚNIEWSKA

W rozmowie z naszym współpracownikiem p. Marylka wyraziła się, że ilekroć droga jej prowadzi przez Zagłębie, to cieszy się serdecznie, bowiem z kilku startów na tutejszym terenie wywiozła dużo miłych wspomnień.

„Tutaj tacy kochani ludzie, przytem umieją ocenić wyczyny nasze i człowiek, choćby był nawet chory, to przecież z chęcią pracuje, nad doskonaleniem się".

— A proszę mi powiedzieć panno Marylko — jak się przedstawia

SPRAWA WYWIADÓW O STEPHENS?

„Nic a nic nie ma prawdy w tej historji. Ani nie mówiłam nikomu o tem, jakoby Stephens miała być mężczyzną, ani też nie jestem upoważniona do kwalifikowania płci tej naogół miłej koleżanki.

„Wyobrażam sobie, ile będzie miała przykrości z tych „zbujanych" wywiadów Stella Walasiewiczówna, tam — w Ameryce, gdzie tyle już jej dokuczyła prasa za to, że broniła barw polskich.

„W sprawie „zbujanych" wywiadów „Dobrego Wieczoru" i „Dzień Dobry" zwróciłam się do Związku Dziennikarzy z zażaleniem. Związek odpisał mi, że wyciągnie z tego konsekwencje i wyraził mi, oraz Stelli wyrazy współczucia".

Proszę pani — pytamy

DLACZEGO JADZIA NIE PRZYJECHAŁA

„Nie wiem — Sama się dziwię, bowiem w przeddzień mistrzostw groziła mi, że w Sosnowcu odbierze mi tytuł mistrzyni pięcioboju. Ja się mocno tem przejęłam i powiedziałam sobie: zobaczymy. No, ale nie przyjechała, a zatem nie miałam przeciwniczki.

Słyszeliśmy, że Pani ma zamiar zrobić przerwę w sporcie — czy to prawda?

„Tak. Mam zamiar odpocząć dwa lata, lub chociaż rok.

„Nikt nie chce wierzyć że jestem ogromnie przemęczona, ale ja to czuję. Najlepszym dowodem przemęczenia są moje dzisiejsze wyniki. Przedewszystkiem zaraz w pierwszym rzucie oszczepem

ZERWAŁAM SOBIE ŚCIĘGNO

To mi się często teraz powtarza. Następnie rzut kulą. Przecież stać mnie na lepszy wynik. Oczywiście rekordu Polski nie nabiłam, chociaż tak bardzo chciałam, lecz powód tego jest tylko przemęczenie.

„Proszę pozdrowić Czytelników „Torpedy" i gratuluję Wydawnictwu, bowiem bieg naprzełaj o puhar „Torpedy" udał się pod każdym względem.

„Na dowód mojej sympatji dla „Torpedy" i jej miłych czytelników, jak tylko wrócę do Łodzi, przyślę moją i Jadzi Wajsówny fotkę".

Po zamknięciu sezonu międzypaństwowego naszych piłkarzy

Mecz piłkarski Polska — Danja zakończył tegoroczny sezon międzypaństwowy polskich piłkarzy. W roku bieżącym rozegrano rekordową ilość 13-tu meczów wygrywając trzy, remisując dwa i przegrywając cztery ze stosunkiem bramek 21:25.

Pokonaliśmy Belgję 2:0, Węgry 3:0 Anglję 5:4, przegraliśmy z Austrją 1-3, Norwedją 2:3, Jugosławją 3:9 i Danją 1:2, a zremisowaliśmy z Łotwą 3:3 i Niemcami 1:1. Tylko jeden mecz, a mianowicie z Niemcami, odbył się w kraju.

Nadto przed Olimpjadą drużyna nasza rozegrała 7 meczów sparingowych, a mianowicie z drużyną angielską Chelsea oraz po dwa z Wackerem, Admira i Phoebusem.

Ogółem oficjalnych meczów międzypaństwowych rozegrano od r. 1921 — 76 (w tem w kraju 33), wygrywając 28 (w kraju 14), remisując 12, (w kraju 7), a przegrywając 36 (w kraju 12). Stosunek bramek 163:166.

W roku bieżącym czynnych było w reprezentacji 29-ciu graczy, przyczem po 8 meczów grali: Dytko, God i Wodarz po siedm: Albański, Gałecki, Kotlarczyk II, Piec, — po sześć: Szerfke, Martyna i Wasiewicz, pięć — Peterek, cztery — Matjas, Góra i Cebulak po dwa, a reszta po jednym. Bramki zdobyli w roku bieżącym: Wodarz 7, God 6, Peterek 3, Piec 2, Wostal Matjas i Szwarc po jednej.

Ogółem w ciągu okresu 1921 — 1936 brało udział w reprezentacji polskiej 165 graczy. Najwięcej meczów grali: Martyna 32, Kotlarczyk II 31, Bułanow 27, Kuchar 26, Kotlarczyk I 25, Albański, Sperling i Pazurek I po 21, Kałuża i Nawrot po 20, Wodarz 18, Mysiak 17, Matjas, Szczepaniak i Staliński po 15, Spojda 14, Ciszewski, Fontowicz, Karasiak i Reyman po 13, Gałecki, Dytko, Balcer Gintel, Bacz po 12.

Bramek zdobyli najwięcej: Nawrot 17, Wodarz i Staliński po 10, Balcer i Bacz po 9, Pazurek, Kozok i Kałuża po 8, Reyman 7, God, Matjas i Kuchar po 6, Martyna i Peterek po 5, Steuerman 4, Wilimowski, Ciszewski i Kisieliński II po 3.

Sport w Zagłębiu

Czeladzki K. S.

ZAWODY I ZAWODNICY

Na ubiegłą niedzielę zapowiedziane były w Czeladzi międzyklubowe zawody kolarskie Unja — CKS. z cyklu rozgrywek o puchar ufundowany wspólnie przez obydwa kluby. Kiedy jednak drużyna Unji w komplecie stawiła się na stadjonie CKS.-u okazało się, że zawody się nie odbędą, gdyż gospodarze spowodu złych warunków atmosferycznych do biegu stanąć nie mogą. Wiadomość o powyższem zamieściła miejscowa prasa.

W związku z tem otrzymaliśmy następujący list:

W związku z notatką jaka ukazała się w „Kurjerze Zachodnim" w dniu 5 bm. pt.: „Nie sportowy wyczyn kolarzy CKS.-u" w której zarzucono nam, że nie stawiliśmy się na starcie wskutek czego zawody nie odbyły się, prosimy Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego sprostowania.

Zawody kolarskie pomiędzy Unią a CKS. o puchar ufundowany przez oba kluby nie odbyły się w Czeladzi z powodu złych warunków atmosferycznych. Kolarzy Unii, którzy weszli do lokalu nie zdejmując czapek przyjął kapitan drużyny p. Ryś (członek zarządu sekcji kolarskiej) oświadczając, że zawody nie odbędą się z przyczyn wyżej wymienionych.

Na oświadczenie p. Rysia kolarze Unii z p. Sielańczykiem (kierownikiem sekcji) i Wawrzyckiem (sekretarzem) na czele zareagowali w sposób nie licujący z godnością nie tylko sportowca ale i człowieka dobrze wychowanego. Używając niesmacznych epitetów pod adresem CKS., żądali zwrotu pucharu walkowerem i zwrotu kosztów w sumie 100 zł. (?!) Następnie zmuszali kapitana p. Rysia do podpisania protokułu w którym zaznaczono że zawody nie odbyły się z przyczyn CKS.

Zmuszanie gospodarzy do urządzenia zawodów w warunkach nienormalnych nie mogło mieć miejsca, co zresztą wyraźnie reguluje zawarta umowa, której końcowy ustęp mówi: „W razie złych warunków atmosferycznych zawody odbędą się w terminie późniejszym ustalonym przez sekcję kolarską CKS."

Z poważaniem Kierownictwo Sekcji Kolarskiej CKS. — Zbigniew Ryś, Stefan Łakomik.

Na marginesie niedoszłych zawodów czeladzkich — nie wdając się narazie w krytykę wystąpień obu stron — musimy podkreślić, że członkowie CKS.-u (wprawdzie nie kolarze) wystawili sobie akurat tego samego dnia bardzo marne świadectwo.

Mianowice rozegrany został w ub. niedzielę bieg naprzełaj o puchar „Torpedy", na starcie którego w myśl zgłoszenia listownego zarządu CKS.-u stanąć miało 12 zawodników tego klubu. Jednak do biegu nie stanął w rezultacie ani jeden (!), mimo, że widziano ich w szatni.

Nie wiadomo, czy winić należy kierownictwo klubu, które zgłasza zawodników bez zamiaru obesłania nimi imprezy, czy też zawodników, którzy są tak niesubordynowani, że za nic sobie mają polecenia kierownika klubu.

Sport na Śląsku

Stadjon (Chorzów)

ZDOBYWA NAGRODĘ PUWF.

Pięciobojem pań o mistrzostwo Polski w ub. neidzelę zakończone zostały 5-letnie walki o nagrodę wędrowną państw urzędu WF.

Nagrodę tę zdobyła ostatecznie drużyna **Stadjonu Chorzów 632 pkt., przed ŁKS 323 pkt., AZS Warszawa 321 pkt.** AZS Poznań 284. Pogoń Katowice 253, Makkabi Kraków 211, Warszawianka 105, Sokół Grudziądz 93 Krusche Ender 92, Sokół Łódź 89, Grażyna 84, Sokół Pabjanice 73, Strzelec Lwów 70, Skra 47 i td.

Sport w Krakowie

PIŁKA NOŻNA W TRZEBINI

KS. Trzebinia — KS. Szczakowianka 2:1

Zasłużone zwycięstwo odnieśli gospodarze po dość ciekawym przebiegu. Gra bardzo ostra w której celowali gracze Szczakowianki, których powstrzymywał w brutalności b. dobry sędzia p. Kochanek.

Bramki dla Trzebini uzyskali Szkulka Michał i Czarnik Władysław, dla pokonanych jedyny punkt po wypadzie strzelił lewy łącznik Mecz ten rozegrany o mistrz. kl B. podokręgu Chrzanowskiego.

Echa skandalu olimpijskiego

Wielkie oburzenie ludności Peru

Dzienniki amerykańskie donoszą z Limy, że powrót reprezentacji olimpijskiej Peru zamienił się w olbrzymią manifestację przeciwko **głośnemu skandalowi z Peru na Igrzyskach w Berlinie.**

Na powitanie drużyny zebrał się tłum w liczbie przeszło 100 tysięcy, który następnie przeszedł przez miasto, niosąc transparenty z napisami, atakującymi gwałtownie organizatorów Olimpiady i Międzynarodową Federację Piłkarską.

W pochodzie niesiono **fotografie prezydenta Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej Rimeta i kapitana związkowego Austrji Hugo eMisla z obelżywemi napisami.**

Równocześnie rada ministrów Peru postanowiła dwie szkoły w Limje nazwać: **„Republiką Kolumbią" i „Republiką Chile" na cześć tych dwuch państw, które wystąpiły w Berlinie w obronie Peru.** U wejścia do tych szkół wmurowane zostaną tablice z napisami: **„O skandalu berlińskim będziemy pamiętali po wieczne czasy".**

Z serca do serca

Nie wkraczać na złą drogę!

Kochany Dziaduniu!

Jestem przystojną szatynką, od 10-ciu lat mężatką, lecz czuję się bardzo nieszczęśliwą. W niedługim czasie po ślubie, mąż zaczął mnie zdradzać, nad czem bardzo cierpiałam, bowiem nie czułam się winną.

Mimo krzywd, jakie mi mąż czynił, starałam się być dobrą żoną, co zresztą wyszło mi na dobre, mąż poprawił się i stał się dobrym człowiekiem.

Lecz nie w tem tkwi teraz moje zmartwienie. Przed dwoma laty poznałam mężczyznę, o 6 lat młodszego od siebie, z którym przez częste obcowanie nawiązałam towarzyskie stosunki.

Wkrótce też dowiedziałam się od owego mężczyzny, że mnie bardzo kocha i prosił, abym opuściła męża i dzieci dla niego.

Oczywiście nie mogłam sę zgodzić na tą propozycję, zgodziłam się jednak częściej przebywać z nim. Nadmienić jeszcze muszę, że oświadczenie moje było tylko skutkiem presji, bowiem groził mi, że odbierze sobie życie.

Po pewnym czasie przekonałam się, że go bardzo kocham i gdyby nie dzieci, nie namyślałabym się odejść od męża.

Doradź mi więc, Kochany Dziaduniu, co mam zrobić, aby zapomnieć o moim ukochanym?

K. M.

Proszę Pani! Uczucie, które tak nagle wyrosło, należy stłumić w zarodku.

Nie wolno Pani zapominać o dzieciach, które w razie opuszczenia ich byłyby zdane na pastwę losu.

Czy jest Pani pewną, że „ukochany" dochowa Pani wiary? Czy może Pani wierzyć że młody człowiek nie porzuci Jej po pewnym czasie?

Proszę pomyśleć, coby było, gdyby przyszedł do przekonania, że jego uczucie do Pani było tylko chwilowym szałem?

Napewno nie liczyłby się z tem, że uczyniłby Panią bardzo nieszczęśliwą i porzuciłby Ją bez żadnych skrupułów. Wówczas zostałaby pani na bruku i każdy by Panią wytykał palcami, jako złą żonę i wyrodną matkę.

Radzę stanowczo zająć się wychowaniem dzieci, oraz niech Pani stara się być dobrą żoną, tymbardziej, że jak sama Pani pisze — mąż jest teraz bardzo dobrym człowiekiem.

Dobry Dziadunio.

Wina i kara

KASIA I ZOSIA

Na ulicy spotkały się dwie służące, które idąc na targ wszczęły bardzo ożywioną rozmowę.

— Wi pani, panno Kasiu, że moja stara, to nic ino ciągiem kina do kina, a tak sie chorobą m[illegible], że jak raz żem wyszła na chwilę do sklepu, to jak przyszłam, to jej nijak nie mogłam poznać, tak otrynkowała kłapacz

— A moja, — panno Zosiu, to jest kobita z lepszej skwery. — Słyszałam od Marysi od tego kupca z galanterią na Modrzejowskiej, że to hrabina, no mąż jej się obwiesił po pijanymu [illegible]ajś w Niemcach.

— Obwiesił się? — mówisz panna. A pojakiemu sie obwiesił? — Przecie stara panny Kasi jest szykowna i moniaki ma. — Nie chce mi sie wierzyć, żeby był taki głupi — odparła panna Zosia.

— Wiem przecie, że chłopy lecom na kobity bogate i sie ich trzymajom, powiela nie wyciągnom ostatniego grosika — mówiła z przejęciem panna Kasia.

— Tego mi panna nie musisz zaliwać, bo wiem, że Julek, co z pannom chodził nie trzymał sie bez to panny żeś nie miała blatów, ale bez te twarz — odparła panna Zosia.

— A jakom to ja mam twarz?—spytała Kasia przeglądając się w lusterku.

— Jakto jakom? — To panna Kasia myślisz, że to, co nosisz na tym brudnym karku, to jest twarz? — To jest zwyczajna i ordynarna potwarz..

— Coś jędzo jedna powiedziała? — Nie podoba ci sie moja facyjata — ty suro kaprawa, ty nos wodo żydowsko to masz w paszcze, to masz!

Rozległy się trzaski, a później krzyk, na który zbiegli się ludzie i oczywiście policja.

Sąd skazał zarówno pannę Zosię, jak i pannę Kasię na karę grzywny po 15 złotych.



PRZED ODJAZDEM DO INDYJ.
Jeden z angielskich pułków kolonjalnych opuścił w tych dniach Europę udając się do Indyj.



Jedynie przez tanie, drobne ogłoszenia w „TORPEDZIE"
kupisz lub sprzedaż korzystnie każdy przedmiot, znajdziesz posadę, mieszkanie, towarzyszkę życia
Za 50 gr. masz ogłoszenie jedynie w „Torpedzie"
dzienniku krakowskim, czytanym przez dziesiątki tysięcy osób.

Sklepem bez wystawy
jest przedsiębiorstwo, które nie ogłasza się w najpopularniejszym dzienniku Krakowa, jakim jest
„TORPEDA"

Najtańsza i najskuteczniejsza reklama w „Torpedzie",
najpopularniejszym dzienniku Krakowa.

„TORPEDA"
umieszcza ogłoszenia drobne w rubryce pt.
„TĘSKNIMY"
oraz ogłoszenia poszukujących pracy, licząc
50 gr. za 10 słów

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

POSZUKUJĘ praktykantki do sklepu modniarskiego za małą dopłatą. Zgł. „Torpeda" pod „Dobra Szkoła".

POSZUKIWANA samodzielna kucharka z pierwszorzędnym gotowaniem. Zgł. „Od zaraz" „Torpeda" Kraków.

POSAD POSZUKUJĄ

SZUKAM POSADY do biura. Zgł. pod „Tania siła" do Torpedy

KRAWCOWA szyje w domu i po domach. Zgł. „Bardzo tanio" do Adm. „Torpedy"

PANNA perfekt niemiecki poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgł. „Torpeda" Kraków

RÓŻNE

DO SPRZEDANIA mało używany płaszcz i nowe ubranie. Zgł. do Torpedy pod „Tanio".

SPRZEDAM za bezcen nowoczesną sypialnię. Zgł. pod „Pogodzimy się" do Torpedy.

TĘSKNIMY

POSZUKUJĘ wspólnego mieszkania z utrzymaniem u samotnej wdowy lub separowanej blisko kole . Zgł. Torpeda, Kraków pod „Samotny maszynista PKP"

ABSOLWENT seminarium po wojsku, chętnie poślubi pannę, która pomoże mu uzyskać posadę nauczycielską lub biurową — ewentualnie jakąkolwiek. Listy mile widziane: Biliński B. Tonstobaby p-ta Horożanka.

ŁADNA przystojna modniarka szuka Pana, który chciałby dopomódz do otwarcia sklepu. Zgł. pod „Ewentualne małżeństwo" do Torpedy.

MŁODEGO przystojnego, dobrze tańczącego pana szuka tych samych zalet Pani. Zgł Torpeda pod „Tańcząca Wenus".

JESTEM wdową w wieku lat 35, posiadam własne mieszkanie i drobną gotówkę. Który z Panów chciałby być towarzyszem samotnej. Zgł. pod „Urzędnik Państw." do Adm. „Torpedy".

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 44 of. I. p. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10.

Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski